

Rafał WNUK

NIEGODZIWOŚĆ CZY ULEGŁOŚĆ?

W roku 2009 na półkach księgarskich pojawiły się dwie ważne książki na temat działań aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej wymierzonych w Kościół katolicki. Pierwsza to wydany pod redakcją Macieja Sobieraja zbiór dokumentów zatytułowany *Kościół i opozycja na Lubelszczyźnie w dokumentach SB. 1971-1983*¹, który ukazał się nakładem Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie, druga zaś to zbiór studiów pod redakcją Adama Dziuroka *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*² opublikowany przez Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie.

Redaktor pierwszej z omawianych pozycji wytypował do publikacji dwadzieścia cztery dokumenty i zaprezentował je w ramach pięciu działów: „Działania operacyjne wobec kurii biskupiej w Lublinie i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”, „Rozpracowywanie duszpasterstwa akademickiego i wspólnoty zakonnej”, „Plany pracy szefa SB oraz Wydziału IV na lata 1977-1980”, „Praca operacyjna SB w latach 1977-1980” i „Kontrola Wydziału IV”. Dokumenty wewnątrz działów ułożone zo-

stały w układzie chronologicznym. Podział ten jest logiczny i wewnętrznie spójny.

Już pierwszy publikowany dokument – *Notatka służbowa dotycząca rozpoznanych faktów działań dywersyjnych ośrodków zachodnich wśród osób z KUL* – pokazuje, w jaki sposób funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa pracujący w odpowiedzialnym za zwalczanie Kościoła katolickiego Wydziale IV postrzegali „rozpracowywaną” uczelnię. Fakt utrzymywania przez pracowników KUL kontaktów ze środowiskiem naukowców z Zachodu uznany został przez autora notatki za dywersję polityczną. Kolejny dokument zamieszczony w pierwszym dziale to obszerna analiza środowiska KUL i kurii biskupiej. Czytelnik znajdzie tam wiele informacji na temat stopnia „rozpracowania” obu „obiektów” oraz na temat projektowanych przez SB kierunków działań przeciwko owym „obiektom”. Warto również zwrócić uwagę na dokument numer 4, będący analizą pracy agenturalnej i zawierający charakterystykę tajnych współpracowników pozyskanych w latach 1972-1973.

Dokumenty umieszczone w dziale drugim wskazują, jak poważną rolę funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa przypisywali działaniom stosunkowo wąskiej grupy duchownych związanych z duszpasterstwem akademickim i jak wiele energii wkładali w ich „neutralizację”.

Najobszerniejszy dział trzeci zawiera z kolei plany pracy kierownictwa SB oraz

¹ *Kościół i opozycja na Lubelszczyźnie w dokumentach SB. 1971-1983*, oprac. Maciej Sobieraj, Instytut Pamięci Narodowej, Lublin 2009, ss. 353.

² *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. Adam Dziurok, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2009, ss. 489.

Wydziału IV. Pozwalają one zrozumieć, jak z perspektywy urzędnika SB wyglądały Kościół katolicki na Lubelszczyźnie oraz KUL. Zamieszczone tu dokumenty obejmują wiele informacji nie tylko o zamierzeniach aparatu bezpieczeństwa, ale też o metodach jego pracy. Warto zwrócić uwagę na partie tekstu dotyczące planów pracy odpowiedzialnej za działania dezintegracyjne komórki „D”.

W dziale czwartym opublikowano natomiast dokumenty o charakterze informacyjno-sprawozdawczym. Czytelnik znajdzie tam mnóstwo danych sumarycznych, pozwalających na dokonywanie ilościowych i jakościowych analiz działań SB. W ostatnim, piątym dziale zamieszczony został tylko jeden, niemniej jednak niezwykle ważny dokument: *Protokół z kontroli kompleksowej pracy Wydziału IV WUSW w Lublinie*, dokonanej przez Główny Inspektorat Ministra Spraw Wewnętrznych. Prowadzący kontrolę wysoki funkcjonariusz SB omawia w nim stan organizacyjny i kadrowy Wydziału IV, liczebność i efektywność sieci tajnych współpracowników, nadzór funkcjonariuszy SB nad pracą tajnych współpracowników oraz działania operacyjne. Kontroler bardzo wysoko ocenia pracę lubelskich funkcjonariuszy Wydziału IV.

Część zasadniczą książki, zawierającą dokumenty, poprzedza obszerny, napisany przystępnym językiem „Wstęp” autorstwa Macieja Sobieraja, który przybliży czytelnikom najważniejsze wydarzenia mające związek z życiem Kościoła katolickiego w Lublinie oraz historię KUL i lubelskiej opozycji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dwudziestego wieku. W odrębnym podrozdziale „Wstępu” Sobieraj omawia pracę komórek SB odpowiedzialnych za zwalczanie Kościoła katolickiego, przedstawia kolejne zmiany organizacyjne w ramach aparatu bezpieczeństwa i ukazuje sylwetki funkcjonariuszy SB kierujących Wydziałem IV. Autor zarysowuje też szerszy

plan dziejów najnowszych Polski, a w narrację ogólną wplata najważniejsze wydarzenia z historii Lublina i Lubelszczyzny. Zabieg ten pozwala słabiej zorientowanemu czytelnikowi poznać specyfikę lokalną.

Tytuł zbioru sugeruje, iż jest to praca o charakterze i znaczeniu regionalnym. Byłaby to słuszna konstatacja, gdyby nie fakt istnienia na tym terenie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zbędne wydaje się przypomnienie, że uczelnia ta (prywatna, kościelna, niepaństwowa) była fenomenem nieposiadającym żadnego odpowiednika w bloku państw komunistycznych. Kształcenie w jej murach elit duchownych oraz katolików świeckich stawiało uniwersytet ten w centrum stosunków państwo-Kościół. Omawiana książka ukazuje tajny, realizowany „po linii bezpieczeństwa” wymiar polityki komunistycznego państwa wobec Kościoła katolickiego. Trzeba przy tym podkreślić, że ponad dziewięćdziesiąt procent akt sporządzonych przez Wydział IV lubelskiej SB zostało zniszczonych na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Tym większy szacunek należy oddać Maciejowi Sobierajowi, który mimo takiej skali strat, dzięki niezwykle żmudnej kwerendzie, zdołał stworzyć wybór relatywnie bogato obrazujący działania SB wobec Kościoła katolickiego na Lubelszczyźnie i KUL.

O ile jednak wybór dokumentów wydaje się trafny, to niektóre rozwiązania metodologiczne zastosowane przy ich opracowaniu budzą wątpliwości. Należą do nich ramy chronologiczne, które uwzględniono w pracy, a mianowicie wyłącznie lata 1971-1983, czyli okres, w którym obowiązki rektora KUL sprawował Mieczysław Krąpiec OP, od początku epoki Gierka do końca stanu wojennego. Wybrane daty ramowe nie pokrywają się bowiem ani z rytmem wydarzeń wyznaczonym kolejnymi zrywami społecznymi, które pociągały za sobą zmiany na szczytach władzy, ani z przeorganizowaniem struktur Służby Bezpie-

czeństwa. Zdecydowanie lepszą datą otwierającą niż rok 1971 byłby rok 1970. Nie odnajduję też argumentów na rzecz zamknięcia zbioru rokiem 1983. Zniesienie stanu wojennego miało charakter propagandowy i nie oznaczało jakościowej zmiany w stosunkach państwo–Kościół.

Ostatnia i najistotniejsza uwaga dotyczy bazy źródłowej wykorzystanej przy konstruowaniu przypisów biograficznych oraz kształtu owych przypisów. Redaktor opracowania nie zdecydował się na rozszyfrowywanie pseudonimów tajnych współpracowników. Decyzję swą tłumaczy następująco: „Dokumenty zawierają liczne pseudonimy TW, bardzo często z numerem rejestracyjnym. Niestety wiedza nasza w sytuacji zniszczenia w ogromnej mierze dokumentacji Wydziału IV, w tym teczek personalnych i teczek pracy TW, zwłaszcza z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, nie pozwala historykowi na jednoznaczne stwierdzenie, czy zarejestrowany TW faktycznie podjął współpracę, czy nie. Tylko w przypadku nielicznych TW, którzy występują w dokumentach, zachowały się, także szczątkowe, ślady ich współpracy. W tej sytuacji najlepszym rozwiązaniem było pozostawić pseudonimy, ponieważ już to samo pokazuje skalę zjawiska, a temu mają właśnie służyć prezentowane w książce dokumenty. Nie zwalnia to historyka przed zmierzeniem się z tym problemem, ale wymaga to osobnej monografii, w której każdy przypadek TW były analizowany w kontekście zapisów rejestracyjnych, zachowanych donosów w różnych sprawach” (s. 61n.).

Z argumentacją tą jestem gotów się zgodzić. Nie rozumiem natomiast przyjętej przez autora zasady budowania biografii osób nazywanych w języku funkcjonariuszy SB figurantami (były to osoby pozostające w polu zainteresowania pracowników SB). Maciej Sobieraj ograniczył bowiem notki biograficzne wyłącznie do przebiegu ich kariery uniwersyteckiej

lub kościelnej. Zabieg ten rodzi dwojaki rodzaj konsekwencji. Po pierwsze, obszernie biogramy funkcjonariuszy SB sporządzone w oparciu o dokumenty przechowywane w archiwach IPN kontrastują z ubogimi notkami na temat osób inwigilowanych. Przesunięcie punktu ciężkości badań na kwestie dotyczące funkcjonariuszy-sprawców prowadzi do paradoksalnej sytuacji: w tomie poświęconym obrazowi Kościoła katolickiego i opozycji, który obecny jest w dokumentach SB, znajdziemy bogactwo informacji o funkcjonariuszach, a jedynie podstawowe informacje o ludziach prześladowanych. Druga, poważniejsza konsekwencja tego zabiegu to przemilczanie w notkach zapisów kartotecznych SB. Sporządzony według tej zasady biogram nie zwiera informacji o okresowym zarejestrowaniu „figuranta” jako TW. Jest to o tyle zaskakujące, że dotyczy osób, których przypadki zostały już opisane w świetnym opracowaniu Małgorzaty Chomy-Jusińskiej *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975-1980*³, wydanej również przez Instytut Pamięci Narodowej. Jak się wydaje, ostrożność redaktora temu posunięta była w tym punkcie zbyt daleko. Nieuwzględnienie ustaleń zawartych w książce Chomy-Jusińskiej ujemnie wpływa bowiem na ocenę całości pracy. Niemniej książka *Kościół i opozycja na Lubelszczyźnie w dokumentach SB. 1971-1983* będzie podstawową pozycją dla wszystkich, którzy zechcą w przyszłości zajmować się dziejami Kościoła katolickiego i opozycji na Lubelszczyźnie.

Obszerny tom studiów *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, poświęcony działaniom Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa wymierzonym w kurie biskupie, jest efektem programu badawczego Instytutu Pamięci Narodowej „Aparat bezpieczeństwa w walce z Kościołem i wolnością wyznania”, kiero-

³ Warszawa–Lublin 2009.

wanego przez Adama Dziuroka. W siedemnastu artykułach autorzy omówili wybrane działania UB i SB wymierzone w trynastu kurii biskupich. Teksty ułożone zostały w porządku alfabetycznym. W efekcie jako pierwszy prezentowany jest przypadek kurii białostockiej, a jako ostatni przypadek kurii wrocławskiej. Redaktor tomu we wstępie następująco definiuje cele przyświecające autorom i opisuje efekty ich pracy: „Teksty zamieszczone w niniejszym tomie próbują odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu powiodły się ambitne plany rozpracowania kierowniczych struktur Kościoła katolickiego w Polsce. Pokazują, jak zaprogramowany centralnie program walki z Kościołem na «froncie kurialnym» realizowany był na poziomie lokalnym. Ukazują prowadzoną często w białych rękawiczkach «wojnę podjazdową» komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, który starał się kontrolować inicjatywy kurii i przeciwdziałać im, a tym samym wpływać na funkcjonowanie urzędów biskupich” (s. 13).

Tom rozpoczyna się od tekstu Krzysztofa Sychowicza o inwigilacji biskupa białostockiego Henryka Gulbinowicza. W części wstępnej autor omawia próby wykorzystania przez funkcjonariuszy SB konfliktów między duchownymi kurii białostockiej. Z przeprowadzonej analizy wynika, że do współpracy zostało formalnie zwerbowanych kilku kurialistów lub też bez pisemnego zadeklarowania współpracy utrzymywali oni bliskie kontakty z pracownikami aparatu bezpieczeństwa, w wyniku czego osiągnęli wymierne korzyści. Autor przyjął zasadę, że podaje dane osobowe osób, wobec których nie ma wątpliwości, iż były one faktycznymi współpracownikami SB. W przypadku braku takiej pewności posługuje się wyłącznie kryptonimem, pod jakim określony tajny współpracownik (TW) występuje w aktach. Biorąc pod uwagę delikatny charakter problemu, metodę tę uważam za optymalną. Autor nie rzuca bezpodstawnych podejrzeń, nie „mruga porozumie-

wawczo” do czytelnika, wskazując, że „wie, ale nie powie”. Chroni dobro osób, co do których nie ma pewności, że pełniły rolę tajnych współpracowników.

W wyniku kwerendy przeprowadzonej w archiwach SB Sychowicz doszedł do wniosku, że w okresie posługi biskupa Henryka Gulbinowicza aparat bezpieczeństwa starał się wpływać na sytuację w kurii białostockiej głównie przez prowadzenie werbunku duchownych. Autor wskazuje jednak, że chociaż w otoczeniu biskupa Gulbinowicza działało kilku agentów, to nie mieli oni decydującego wpływu na podejmowane w kurii decyzje. Natomiast po odejściu tego biskupa sytuacja uległa istotnemu pogorszeniu, a do inwigilacji duchowieństwa „wykorzystywano zarówno tajnych współpracowników zwerbowanych w okresie rządów bp. Gulbinowicza, z których wielu dopiero teraz uzyskiwało pełnię możliwości działań operacyjnych, jak też nowych donosicieli werbowanych z dużym powodzeniem od początku lat osiemdziesiątych” (s. 34).

Andrzej Sznajder w artykule na temat działań katowickiej SB wobec kurii biskupiej w Częstochowie w latach 1962-1975 stawia tezę, że zasadniczym celem SB była dezintegracja struktur Kościoła katolickiego, cel ów zaś funkcjonariusze starali się osiągnąć przez wywoływanie konfliktów między duchownymi, jak też przez podsycanie zaznaczących się w tym środowisku podziałów. I przede wszystkim właśnie do tego rodzaju działań wykorzystywano funkcjonującą wśród duchownych sieć agenturalną, którą tworzyło w sumie dwadzieścia pięć osób. Swoje rozważania autor ilustruje przykładem ks. Ludwika Sośnierza, który okazał się cennym agentem, mimo że funkcjonariusze SB dokonali jego rejestracji jako tajnego współpracownika bez pobrania odeń pisemnego zobowiązania do współpracy.

Dwa bardzo rzetelne artykuły omawiają działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii katowickiej. Adam Dziurok zajął się

działaniami UB prowadzonymi wobec tamtejszych biskupów w latach 1945-1956. Z artykułu dowiadujemy się, jak szeroki wachlarz metod zastosowali funkcjonariusze UB, aby doprowadzić w roku 1952 do usunięcia z diecezji biskupa ordynariusza Stanisława Adamskiego oraz sufragana biskupa Juliusza Bieńka. Partie tego tekstu poświęcone latom 1953-1956 to opis szybkiego przejmowania kontroli nad diecezją przez narzuconych przez komunistyczne władze i w pełni wobec nich lojalnych wikariuszy kapitulnych. Według Dziuroka stali się oni „narzędziem szykanowania niepokornych kapłanów” (s. 76). Dzięki szybkiemu awansowi „księży patriotów” i działaniom agentury diecezja katowicka (w tym okresie nosząca nazwę stalinogrodzkiej) nabrała cech „kościola państwowego”, którego głównym zadaniem było propagowanie zachowań lojalnych wobec władz.

Lucja Marek pisze z kolei o inwigilacji kurii katowickiej w latach 1956-1970. Podczas gdy przed rokiem 1956 trwała ofensywa UB prowadząca do uprzedmiotowienia Kościoła, powrót biskupów katowickich z wygnania całkowicie zmienił sytuację. Jak stwierdza autorka, w wyniku przeprowadzonych przez powracających biskupów „czystek» aparat bezpieczeństwa został pozbawiony agentury pracującej w kurii, ponieważ wspomniani duchowni trafili na odległe placówki parafialne (s. 97). Stan po roku 1956 można natomiast określić jako wojnę pozycyjną między usiłującą zdobyć „przyczółki” SB a broniącą się kurią katowicką. W trakcie tej wojny „strona atakująca” starała się werbować agenturę i zakładać podsłuchy. Biskupi mogli odpowiadać na zagrożenia, zachowując dyskrecję, wykorzystując swoją intuicję i prowadząc odpowiednią politykę personalną. W ocenie autorki z „wojny” tej w ostatecznym rozrachunku zwycięsko wyszli księża kurialiści.

Lektura artykułu Doroty Gałaszewskiej-Chilczuk poświęconego działaniom

aparatu bezpieczeństwa wymierzonym przeciwko biskupowi lubelskiemu Piotrowi Kałwie pozostawia niedosyt. W oparciu o niewielką bazę źródłową autorka rekonstruuje kolejne posunięcia pracowników UB i SB i omawia ich plany. Akcja niszczenia akt aparatu bezpieczeństwa z początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku sprawiła jednak, że Gałaszewska-Chilczuk bazowała na ubogim korpusie źródłowym, co częściowo usprawiedliwia braki jej tekstu. Poczucie niedosytu wywołuje jednak nie tyle brak materiału badawczego, ile konstrukcja tekstu, który ogranicza się do zreferowania materiału, bez próby jego sprobematyzowania.

Maciej Sobieraj zajął się postacią następcy biskupa Piotra Kałwy w diecezji lubelskiej – ks. Bolesławem Pylakiem. Przyszły biskup od roku 1959 zarejestrowany był w kartotece SB jako tajny współpracownik, a ostatni dokument w jego teczce personalnej pochodzi z kwietnia 1975 roku. Przypomnieć należy, że ksiądz Pylak nominację kanoniczną otrzymał właśnie w roku 1975, w dniu 27 czerwca. Autor zastrzega jednak, że z powodu zniszczenia teczki nie można ocenić rzeczywistego charakteru związków przyszłego biskupa z aparatem bezpieczeństwa. Sobieraj dokonuje drobiazgowej analizy dokumentów SB oraz akt Wydziału do Spraw Wyznań dotyczących biskupa Pylaka i dochodzi do wniosku, że praktycznie od początku swojej posługi w diecezji wykazywał się on daleko posuniętą lojalnością wobec władz. Odwołując się do słów prymasa Stefana Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II, autor sugeruje, że biskup Pylak był konformistą i koniunkturalistą. Podkreśla przy tym, że ogrom zniszczeń akt SB nie pozwala odpowiedzieć na pytanie, czy postawa biskupa Pylaka wynikała wyłącznie z jego przekonań, czy też na jego działaniach zaciążyły wcześniejsze związki z SB. Co jednak ciekawe, lojalność biskupa Pylaka nie uchroniła kurii lubelskiej przed

infiltracją. W okresie jego posługi biskupiej funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa podejmowali wobec duchowieństwa kurii lubelskiej dokładnie takie same działania, jakie stosowali wobec kurii „reakcyjnych”.

Milena Przybysz, opisując działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii łódzkiej, skoncentrowała swoją uwagę na postaciach dwóch kolejnych ordynariuszy: Włodzimierza Jasińskiego i Michała Klepacza. Autorka odnotowuje paradoks polegający na tym, że o ile biskup Jasiński z powodu podejmowania przez niego prób układania dobrych stosunków z lokalnymi władzami został w roku 1946 zmuszony przez episkopat do rezygnacji ze stanowiska, o tyle podobna, lojalna postawa jego następcy, biskupa Klepacza, otworzyła mu drogę do objęcia funkcji przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Zdaniem autorki lojalistyczna postawa biskupa Klepacza nie była wynikiem konformizmu, lecz wyływała z jego przekonań, podejmowane przez niego decyzje zaś miały charakter suwerenny. Za „pozytywny” stosunek do władz zapłacił on jednak stopniowym wyizolowaniem i utratą zaufania otoczenia.

Artykuł dotyczący diecezji łódzkiej powstał w wyniku współpracy ks. Piotra Zwolińskiego i Radosława Petermana. Autorzy zajęli się analizą działań SB wobec duszpasterstwa prowadzonego przez bp. Józefa Rozwadowskiego. Ten pryncypialny tekst jest jednak pozbawionym głębszej analizy streszczeniem dokumentów SB.

Podobny zarzut postawić należy wobec tekstu Norberta Wójtowicza zatytułowanego *Biskupi płoccy w dokumentach sprawy obiektywnej „Credo”*. Stanowi on przykład coraz częściej spotykanych artykułów pisanych w oparciu o przysłowiową „jedną teczkę”. W tym przypadku autor streszcza osiemnaście tomów rozpracowania „Credo”. Ponieważ robi to umiejętnie, dokonane przez niego omówienie mate-

riału jest ciekawe. Nie zmienia to jednak faktu, że tego rodzaju „monokulturowy” tekst nie może być traktowany jako pełnowartościowe opracowanie historyczne.

Artykuł *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii arcybiskupiej w Poznaniu w okresie rządów arcybiskupa Walentego Dymka (1944-1956)* wyszedł spod pióra Konrada Bialeckiego. Najciekawszy wątek tego tekstu stanowi opis konfliktu między arcybiskupem Walentym Dymkiem a ks. Maksymilianem Rode oraz prób wykorzystania tego konfliktu przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego oraz Wydział do Spraw Wyznań w działaniach przeciwko kurialistom. Pozostała część tekstu poświęcona została referowaniu, w zdecydowanej większości niezrealizowanych, planów pracy operacyjnej UB. Autor kończy swój artykuł stwierdzeniem, iż do roku 1956 Wydział IV WUBP w Poznaniu nie zdołał zwerbować ani jednego informatora czy agenta z najbliższego otoczenia arcybiskupa. Arcybiskup Dymek z konfrontacji z nową władzą wyszedł zatem zwycięsko. Źródłem tego sukcesu upatruje Bialecki w przymiotach ówczesnych poznańskich księży, którzy „w zdecydowanej większości hartowali się w czasie okupacji w obozach koncentracyjnych bądź na terenach włączonych do Rzeszy, gdzie ucisk ze strony okupanta był zdecydowanie większy niż w GG. Dlatego też nielato było tych zahartowanych przez życie kapłanów zastraszyć lub przekupić” (s. 252). Siłę tej argumentacji osłabia jednak porównanie sytuacji w kurii arcybiskupiej w Poznaniu do opisanej przez Adama Dziuroka sytuacji w kurii katowickiej. Obszary obu diecezji w okresie drugiej wojny światowej były wcielone do Trzeciej Rzeszy, a cierpienia i ofiary duchowieństwa polskiego miały podobną skalę. Nie uchroniło to jednak kurii katowickiej od pełnej penetracji przez służby specjalne Polski Ludowej.

Ciekawej lektury dostarczają artykuły Katarzyny Chmielowiec i Piotra Chmie-

lowca dotyczące kurii biskupiej w Przemyślu. Z pierwszego z nich dowiadujemy się, że zdecydowana postawa tamtejszego ordynariusza, ks. bp. Franciszka Bardy sprawiła, iż praca funkcjonariuszy UB, a następnie SB na tym terenie przez wiele lat nie przynosiła oczekiwanych efektów. Dopiero w roku 1958 udało im się zwerbować księży z bezpośredniego otoczenia ordynariusza. Katarzyna Chmielowiec zauważa przy tym, że po roku 1956 o podjęciu współpracy z SB często decydowały nie strach przed represjami czy uleganie szantażowi, lecz niespełnione ambicje księży oraz ich poczucie krzywdy wywołane „niedostatecznie dynamicznie rozwijającą się karierą duchowną” (s. 271). Naprawdę istotne informacje funkcjonariusze SB uzyskali nie od agentury, lecz w wyniku założenia w roku 1960 podsłuchu w rezydencji biskupa oraz w budynku kurii. Tekst Piotra Chmielowca czytać należy jako kontynuację rozważań Katarzyny Chmielowiec. Wynika z niego jednoznacznie, że zastąpienie w roku 1966 biskupa Bardy przez biskupa Ignacego Tokarczuka nie ułatwiło pracy SB. Nowy biskup przemyski okazał się „jastrzębiem” jeszcze bardziej „reakcyjnym” od poprzednika. Próby dyskredytacji biskupa Tokarczuka w oczach wiernych przez rozprzestrzenianie informacji o jego rzekomo ukraińskich korzeniach nie przyniosły oczekiwanych efektów. Niezwykle ważnym momentem było przypadkowe odkrycie w roku 1975 aparatury podsłuchowej w pomieszczeniach kurii biskupiej. Biskup Tokarczuk nakazał obwieścić o tym fakcie księżom w całej diecezji. Uświadomiło to duchowieństwu i wiernym metody działań SB, a w efekcie nawet ci księża, którzy wcześniej skłonni byli utrzymywać kontakty z pracownikami aparatu bezpieczeństwa, po roku 1975 zaczęli się od nich dystansować. Od tego momentu można mówić o „zimnej wojnie” między SB a biskupem Tokarczukiem, którą zakończyły dopiero przemiany w roku 1989.

Ks. Bogdan Stanaszek podjął się opisu działań aparatu bezpieczeństwa wobec kurii sandomierskiej w okresie posługi biskupa Jana Kantego Lorka, która przypadła na lata 1945-1967. Z zachowanych dokumentów UB i SB wynika, że zarówno biskup Lorek, jak i stanowiący jego najbliższe otoczenie księża kurialiści uchodzili za zdecydowanie „reakcyjnych”. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa z Kielc (zgodnie z ówczesnym podziałem administracyjnym Sandomierz podlegał WUBP w Kielcach) zastosowali wobec księży kurialistów i biskupa identyczny wachlarz działań, jak w przypadkach wcześniej opisywanych, obejmujący werbunek agentury, inwigilację, próby dezintegracji środowiska oraz wykorzystywanie księży „patriotów”. W ocenie autora działania te, „aczkolwiek dokuczliwe, [...] okazały się mało skuteczne” (s. 336).

Kolejny artykuł, autorstwa Marcina Stefaniaka, poświęcony jest działaniom SB wymierzonym w biskupa szczecińsko-kamieńskiego Jerzego Stroby. Autor wspomina o konflikcie między prymasem Stefanem Wyszyńskim a władzami państwowymi, związanym z erygowaniem w roku 1972 diecezji szczecińsko-kamieńskiej i mianowaniem jej ordynariuszem ks. biskupa Jerzego Stroby. W efekcie od początku pełnienia swojej posługi biskup Stroba pozostawał obiektem szczególnego zainteresowania aparatu bezpieczeństwa. Ciekawym wątkiem tekstu jest opis nieudolnych prób wykorzystania przez SB najważniejszego tajnego współpracownika w środowisku szczecińskiego duchowieństwa, proboszcza katedry ks. Juliana Janasa. Jeszcze bardziej interesujący jest odnotowany przez autora brak koordynacji działań między realizującą „twardą linię” Służbą Bezpieczeństwa a dyrektorem Urzędu do Spraw Wyznań ministrem Aleksandrem Skarżyńskim, który wyrażał zgodę na większość próśb zgłaszanych przez biskupa. Według Stefaniaka biskup Stroba unikał konfliktów z władzami i czynił wiele, by nie być uznanym

za „reakcjonistę”. Między innymi pod naciskiem władz podjął działania zmierzające do usunięcia ze Szczecina jezuita o. Huberta Czumy, będącego filarem tamtejszej opozycji. Poprawne kontakty z władzami miały, w jego przekonaniu, pozwolić na zdobycie od lokalnej administracji budynków koniecznych do stworzenia diecezjalnej infrastruktury. I to właśnie posunięcia organów administracji państwowej (uzależnianie podejmowania pozytywnych dla Kościoła katolickiego decyzji dotyczących nieruchomości od „wyciszania” przez kurię „reakcyjnych” duchownych), skorelowane z działaniami operacyjnymi SB, miały ograniczyć możliwości rozwoju nowej kurii. Według autora działania władz okazały się jednak mało skuteczne.

Ks. Józef Marecki, autor artykułu *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii tarnowskiej w latach 1946-1959*, dosłownie potraktował dotyczący warsztatu historyka wymóg oparcia pracy na źródłach. Kolejne części jego tekstu są zatem omówieniem różnych kategorii źródeł: najpierw teczek tajnych współpracowników, następnie spraw ewidencyjno-obszernych, potem okresowych ocen i w końcu dokonywanych przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa analiz. Jest to więc raczej referat materiałowy niż opracowanie problemu.

Bogatszy kompozycyjnie i literacko jest natomiast artykuł ks. Antoniego Ponińskiego dotyczący działań aparatu bezpieczeństwa wymierzonych w biskupa wrocławskiego Antoniego Pawłowskiego. Autor pisze, że między rokiem 1951 a 1956 funkcjonariusze UB niemal otwarcie wpływali na obsadę stanowisk w kurii, dzięki czemu mogli awansować księży „patrioci”. W okresie późniejszym zaś w celach dezintegracyjnych starali się wykorzystywać posiadaną agenturę oraz wiedzę pochodzącą z podsłuchów. Irytująca wydaje się jednak przyjęta przez autora konwencja, zgodnie z którą nie rozszyfrowuje on pseudonimów tajnych współpracowników, cho-

ciaż podaje informacje na tyle szczegółowe, że osoby zorientowane w problematyce lokalnej muszą się domyślać, o kim w danym fragmencie jest mowa.

Tom kończy się bardzo ciekawym studium autorstwa Stanisława A. Bogaczewicza poświęconym wikariuszowi kapitulnemu kurii wrocławskiej ks. Kazimierzowi Lagoszowi. Ten wybitny, wywodzący się ze Lwowa duchowny został w roku 1945 dziekanem wrocławskim i proboszczem parafii św. Bonifacego. We Wrocławiu dał się poznać jako doskonały organizator, zaangażowany społecznik i duszpasterz. W roku 1948, już jako archiprezbiter, stanął na czele obejmującego cztery dekanaty komisariatu wrocławskiego. 14 października 1948 roku stanowił dramatyczny zwrot w jego życiu. Został wówczas aresztowany. Bogaczewicz pisze: „Pomimo braku szczegółowych informacji o przeżyciach ks. Lagosza z okresu aresztowania oraz niemożności jednoznacznego potwierdzenia dokonania wówczas formalnego werbunku, z podejmowanych przez niego w późniejszym czasie działań wnioskować można, iż predestynowany przez władze świeckie na rządcę Kościoła wrocławskiego zobowiązał się wtedy do faktycznej «współpracy»” (s. 415). Dalsza część tekstu zawiera opis brnięcia przez duchownego, mianowanego przez władze w roku 1950 wikariuszem kapitulnym, we współpracę z komunistami. Jego karierę przerwały dopiero wydarzenia roku 1956, kiedy do Wrocławia przybył bp Bolesław Kominek, aby pełnić posługę biskupią w diecezji.

Lektura tekstów opublikowanych w zbiorze *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce* pozwala na sformułowanie dwóch refleksji natury ogólnej. Pierwsza dotyczy problemu tajnych współpracowników. Badacze znaleźli się bowiem w wyjątkowo trudnej sytuacji. Zgodnie z wewnętrznymi rozporządzeniami funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa mogli rejestrować księży jako tajnych współ-

pracowników bez pobierania od nich zobowiązania do współpracy. Konieczność złożenia przez księdza czy zakonnika podpisu pod tego rodzaju dokumentem mogła bowiem „wystraszyć” osobę werbowaną, obudzić jej czujność i w efekcie prowadzić do przzerwania „rozwojowych” z punktu widzenia funkcjonariusza kontaktów. W efekcie wielu duchownych zarejestrowanych zostało bez ich wiedzy, a zatem zapisu o rejestracji nie można traktować jako dowodu faktycznej współpracy. O niej, bez żadnych wątpliwości, świadczyć może jedynie zawartość teczek tajnych współpracowników. W sytuacji, gdy w większości przypadków materiały te uległy zniszczeniu, badacz problemu tylko w sytuacjach ewidentnych może wydać opinię jednoznaczną. I na stan ten historyk nie ma żadnego wpływu.

Refleksja druga ma charakter metodologiczny. Autorzy wszystkich siedemnastu artykułów oparli swoje badania na aktach jednej strony – władzy (UB-SB i UdSW). W efekcie o tym, co mówili, co myśleli czy co planowali biskupi bądź księża kurialiści, dowiadujemy się wyłącznie

z donosów tajnych współpracowników i raportów funkcjonariuszy. Oglądamy więc świat przez „okulary bezpieczeństwa”. Fakt ten ma konsekwencje, których nie sposób zlekceważyć. Funkcjonariusze UB i SB poszukiwali tego, co podłe i tego, co można było wykorzystać przeciwko ludziom Kościoła katolickiego. Z publikowanych tekstów nie dowiemy się, jak myśleli biskupi, jakie warianty rozwoju sytuacji brali pod uwagę ani pod wpływem jakich doradców czy emocji podejmowali decyzje. Żaden z autorów nie zebrał jednak relacji „swojego” biskupa, nie przeprowadził rozmowy z ówczesnymi kurialistami, a przecież wielu z nich żyje. Bez uwzględnienia głosu aktywnych w okresie PRL duchownych, bez dostępu do kościelnych archiwów opisanie zmagania Kościoła katolickiego z komunistycznym państwem, przedstawienie dobrej historii nie będzie możliwe.

Reasumując, obie omówione prace poważnie poszerzają naszą wiedzę na temat stosunków między państwem a Kościołem katolickim w PRL. Jest to jednak dopiero jeden z pierwszych kroków na długiej, wyboistej drodze.